Nr. 47. OLSZTYN, na sobotę 22 kwietnia 1899. Rok XIV.

MÜNSTERBERG 23/4 99

Gazeta Olsztyńska.

»GAZETA OLSZTYŃSKA« z bezpłatnym dodatkiem »GOŚĆ NIEDZIELNY« wychodzi trzy razy na tydzień: i to na wtorek, czwartek i sobotę. — Kosztuje kwartalnie w drukarni 80 fen., na pocztach 1 markę, z odnoszeniem w dom 1 m. 25 fen.

Ojców mowy, Ojców wiary
Brońmy zgodnie: młody, stary.

Za ogłoszenia płaci się 10 fenygów od miejsca wiersza korpusowego. Reklamy 15 fenygów od wiersza. — Listy adresować: »Gazeta Olsztyńska« Allenstein O./Pr. — Drukarnia znajduje się w ulicy Dolnej kościelnej (Unterkirchenstrasse) 12

Dziś: Sotera.
Jutro: Wojciecha.
Pojutrze: Jerzego.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Dziś wsch. słońca	4	48	zachód	7	10.
Jutro „ „	4	46	„	7	12.
Pojutrze księ. ws. we dnie			„	2	37.

Co tam słychać w świecie?

— **Niemcy.** O nagłem zasłabnięciu ks. kardynała Krementza, arcybiskupa kolońskiego donoszą z Kolonii. We wtorek stan chorego tak się pogorszył, iż obawiano się śmierci, wieczorem w obecności całej kapituły przyjął arcybiskup komunię z rąk biskupa i ostatnie namaszczenie. W ciągu nocy nastąpiło jednakowoż polepszenie, tak, iż jest nadzieja utrzymania życia. Nagłe pogorszenie spowodowała gorączka; według zdania lekarzy gorączka ta życiu nie zagraża.

— Robotników obcych poddanych nie wolno zmuszać przez policyą do dotrzymywania kontraktu. Przypomina to prezes prowincyi śląskiej i radzi, aby w razie zerwania kontraktu robotników takich wydalono.

— Niemiecki ambasador z Petersburga książę Radolin dostał dwumiesięczny urlop z powodu lichego zdrowia. Udał on się do Karlsbadu, gdzie ma pozostać dłuższy czas; cierpi on na reumatyzm w nogach.

— Cesarz Wilhelm wyjechał do Weimaru. Na dworcu przyjmował cesarza wielki książę. Obaj udali się w powozie do Wartburga, w którego okolicy odbyło się wieczorem polowanie.

— Pan Koeller, prezes rejencyi szlezwickiej, złagodził nieco przepisy o wydalaniu Duńczyków. Odtąd nie wystarczy wzmianka, iż odnośna osoba stała się uciążliwą, lecz podany ma być w każdym przypadku powód wydalenia. Odjęto też ową władzę wójtom, którzy nieraz zbyt ostro postępowali, a przekazano ją landratom, którzy winni naczelnemu prezesowi składać sprawozdania.

— Z Lipska donoszą berlińskiej „Germanii“ co następuje: „Tutejszy urząd policyjny zakazał używania mowy polskiej na zebraniach publicznych. Rozprawy w języku polskim toczyć się mogą tylko na zamkniętem posiedzeniu tutejszego polskiego towarzystwa“. Ponieważ w Lipsku istnieje więcej polskich towarzystw, aniżeli jedno, przeto rzecz cała ma się prawdopodobnie inaczej.

— Gubernator wojskowy Berlina zakazał podoficerom i szeregowcom uczęszczać do lokalów publicznych, w których przebywają socyaliści. Znaczną szkodą poniesie przez to 101 właścicieli lokalów w Berlinie, Charlottenburgu i okolicy.

— Żydzi w Niemczech jako koloniści i rólnicy chcą teraz szczęścia sprobować. W myśl barona Hirscha, aby żydów robić rólnikami, powzięto zamiar w Niemczech kształcenia młodych żydów na rólników. Szkoła rólnicza dla żydów istnieje już w Ahlem w prowincyi hanowerskiej i jest też towarzystwo żydowskie, działające w owym kierunku. Teraz ogłasza niejaki dr. Papilsky w Gablen w Brandenburgii, że przyjmuje elewów żydowskich, chcących wykształcić się na rólników i ma zamiar założenia żydowskiej szkoły rólniczej. Ciekawe, co powiedzą hakatyści na ten niespodziewany sukurs ze strony żydów, bo żydzi głównie za pole działalności chcą wybrać prowincye wschodnie, gdzie jest ludność polska.

— W dzienniku urzędowym ogłoszono upomnienie dla urzędników, aby nie wstępowali do takich towarzystw, którechcązapomocą nacisku zmusić rząd do ustępstw. Upomnienie jak pisze »Germania« dotyczy tych urzędników, którzy należą do towarzystw, żądających podwyższenia pensyi i które w swoich organach zbyt daleko idą w zaczepkach przeciw rządowi.

— Cesarz w przejeździe do Prus Wschodnich, do zamku Cadinen, zatrzyma się w Gdańsku dla odbycia przeglądu załogi.

— **Niemcy** w Chinach chcą utworzyć wojsko z Chińczyków. Niemiecki gubernator z Kiautschau postanowił zrobić próbę i utworzyć jednę kompanią ze samych Chińczyków. Gdyby się powiodło Chińczyków tych na żołnierzy wyuczyć, wówczas utworzą cały batalion.

— **Austrya.** Gazety wiedeńskie zamieszczają w całej rozciągłości list pasterski biskupów austryackich przeciw ruchowi antykatolickiemu. Biskupi zaznaczają, iż nie powoduje ich do tego odezwania się obawa, gdyż walka przeciwko Kościołowi zawsze istniała i dalej toczyć się będzie, ale Kościół nie może zginąć. Do oderwania się od Rzymu prą tylko względy polityczne. Utrata plew pszenicy nie zaszkodzi. Chodzi tylko o dodanie kotolikom otuchy w tej walce. Nie kościół katolicki i wiara katolicka są winne upadkowi państw katolickich, lecz okoliczność, iż duch wiary w ludności podupadł.

— **Francya.** W Paryżu bawił król szwedzki Oskar II, który złożył wizytę prezydentowi. Wizyta trwała około 20 minut, poczem prezydent rewizytował króla i zaprosił go na śniadanie. Odwiedzinom króla szwedzkiego nie przypisują żadnego politycznego znaczenia tem więcej, że król szwedzki obecnie nie sprawuje rządów, tylko bawi na kuracyi.

Samopomoc ludu.

Ciężka dola idzie na lud polski. Za czasów walki kulturnej więziono nam biskupów i księży, zamykano kościoły. Chodziło o to, żeby lud odstąpił od Kościoła, od wiary swych ojców. Dziś lud polski musi staczać nową walkę i to walkę o pacierz polski. W całym zaborze pruskim, wszędzie, gdzie tylko lud polski żyje i czuje się polskim, stawać musi w obronie zagrożonego pacierza polskiego.

Codziennie prawie dochodzą o tem wiadomości i zewsząd słychać skargi na niedostateczne uwzględnienie języka polskiego przy nauce religii. Z Poznańskiego i z Prus Zachodnich donoszą, że w szkołach zaprzestają uczyć nauki religii po polsku, a uczą jej po niemiecku. Na Górnym Śląsku odezwało się duchowieństwo i poprosiło w znanej petycyi o większe uwzględnienie języka polskiego przy nauce religii.

Za nic to jednak. Daremne skargi ludu, daremne wołanie duchowieństwa, daremne popieranie petycyi nawet przez Biskupa i władzę kościelną. Rząd zrobiłby może duchowieństwu ustępstwo na innem polu, pod innym względem. Gdy atoli chodzić będzie o sprawę ludu polskiego, o rozszerzenie języka polskiego przy nauce religii, a więc o pacierz polski, to po ostatniej odpowiedzi ministra przyjąć należy, że rząd pruski zawsze tak odpowie, jak to uczynił ostatnią razą minister oświaty dr. Bosse. Z tą walką przeciwko pacierzowi polskiemu spotykamy się na na całej linii od Mysłowic na Śląsku aż do Pucka nad brzegim morza bałtyckiego, a więc na całem pograniczu pod zaborem pruskim, gdzie żyje lud polski. Cel tej walki jest jeden i ten sam, jakkolwiek walka różni się w sposobach i środkach, inną jest na Śląsku, inną w Poznańskiem, inną w Prusach Zachodnich. Celem tej walki jest to, ażeby lud zniewolić, by odstąpił od pacierza polskiego, by przyszłe pokolenie jego modliło się po niemiecku, a nie po polsku.

Duchowieństwo najżyczliwiej i najlepiej nawet usposobione dla ludu, dla jego potrzeb i spraw, nie zawsze będzie w tej możności, żeby mogło go skutecznie obronić w tej zawierusze politycznej. Pokazało się to najwidoczniej z petycyi księży i odpowiedzi na nią ministra.

W ogóle położenie duchowieństwa naszego jak było dotąd trudnem w okolicach z ludnością katolicką i polską, tak zanosi się na to, że w przyszłości będzie jeszcze trudniejsze. Jak będzie chodziło o sprawę ludu polskiego, to przyjaciele i zwolennicy germanizacyi będą nawet wywierali na księży wpływ, będą im się uprzykrzali, będą ich molestowali, żeby nietylko potrzeb polskich ludu nie popierali, ale o ile możności hamowali rozwój ich. Wymownym na to dowodem jest ustęp z mowy ministra dr. Bossego, w którym tenże powiada, że najlepsze rezultaty w nauce religii są wszędzie tam, gdzie księża z zrozumieniem rzeczy popierają szkołę w praktyce szkólnej, używanej przez 27 lat. Jest tam w pewnem stopniu zachęta, żeby duchowieństwo razem z szkołą popierało wszelkiemi siłami tę praktykę szkólną, na którą właśnie księża skarżyli się w swej petycyi. Rząd wie o tem, że lud katolicki, a szczególnie lud polski jest szczerze przywiązany do swych księży, jako przewodników duchownych i otacza ich największą swą czcią, szacunkiem i miłością i dla tego chciałby ich użyć do swych celi w tem rozumieniu, żeby przez księży niemczyć lud polski. Położenie duchowieństwa naszego, jak powiadamy, już dziś jest trudne, a rozmaite objawy przemawiają za tem, że będzie jeszcze trudniejsze. Prawdziwy ucisk przyjdzie, a nawet w pewnym stopniu już przyszedł na księży i będzie im potrzeba wiele siły charakteru do przetrwania tego utrapienia bez szkody i dla spraw Kościoła i ludu polskiego.

Wobec tego lud polski w tej walce o zachowanie pacierza polskiego będzie w części skazany na siebie samego, na samopomoc. Ciężkie to zadanie, bo chodzi o to, żeby lud z jednej strony nie pozwolił niemczycielom wywierać wpływu na siebie ani na swe dzieci, a z drugiej strony żeby dopomógł duchowieństwu do skutecznego odparcia zamachów germanizacyjnych. Ale ta samopomoc ludu powinna być w dzisiejszych ciężkich czasach dla niego przykazaniem. Szkoła niedostatecznie u-

względnia język polski przy nauce religii. Dziecko nie może skutkiem tego przejąć się prawdami i zasadami wiary naszej św. tak jak to być powinno. Tego więc dopełnić winien dom polski, matka, której leży na sercu przyszłość dzieci, której chodzi o to, żeby zachować w nich pacierz polski. Bardzo ważną przy tem jest rzeczą, żeby rodzice polscy nigdy nie posyłali swych dzieci do niemieckiego oddziału przy nauce do Sakramentów św. Komu dobro dzieci doczesne i wieczne na sercu leży, ten niech nie pozwoli inaczej ich przygotowywać do Sakramentów św., jak tylko w języku ojczystym. Rodzicom nikt nie może przepisywać, jak mają sobie co do tego postępować.

Jeżeli rodzice polscy dopełnią swego obowiązku względem zachowania u dzieci swych pacierza polskiego, to dopełnią dwojakich obowiązków. Raz, że wpoją w nie i zakorzenią głęboko zasady wiary naszej św. i zachowują w nich ducha katolickiego, odpornego w życiu późniejszem na wszelkie pokusy, a powtóre zachowają w nich ducha polskiego, który i w najcięższych chwilach zostanie polskim. Trzeba przy tem pamiętać, żeby dziecko umiało czytać i pisać po polsku, to nie zapomni też o pacierzu polskim.

Ale w pierwszej linii lud polski sam o tem myśleć musi, bo nieraz pozostanie wskazany na swoje własne siły i dla tego nieraz sam o sobie i za siebie będzie musiał myśleć i radzić. A chodzi o to, żeby lud nic nie zatracił, ale jeszcze dorobił. Jak podróżny, którego nawałnica zastanie na polu, tem mocniej przyciska płaszcz do siebie, im więcej burza chce mu zerwać płaszcz z ramion, tak i lud polski w dzisiejszej zawierusze politycznej tem więcej pielęgnować musi to, co jest podstawą jego bytu, jego przyszłości katolickiej i polskiej, tj. pacierz polski. »Katolik.«

Wiadomości kościelne.

Warmińska dyecezya. Z powodu 50 letniego jubileuszu kapłaństwa najprzew. ks. Biskupa, który przypada 29 września br., zamyślają dyecezyanie złożyć znaczniejszą sumę na budowę pamiątkowego kościoła w Starej Piławie.

(—) † W Kwidzynie zmarł w nocy na środę ks. prob. Augustyn Steffen w 65 roku życia, a 42 kapłaństwa. Nieboczyk był rodem z Olsztyna, a przez lat około 37 gorliwie pracował jako duszpasterz w Kwidzynie. Niech odpoczywa w pokoju!

Chełmińska dyecezya. Pelplin. We wtorek 18 bm. było w tutejszem seminaryum duchownem uroczyste rozpoczęcie nowego roku studyów po nabożeństwie w seminaryjnej kaplicy św. Barbary. Przy tej sposobności wprowadzeni zostali w nowy urząd swój ks. kan. dr. Augustyn Schwanitz jako regens i ks. dr. Bolesław Domański jako profesor filozfii i homiletyki. Subregensem i profesorem został mianowany ks. dr. Franciszek Schroeter, proboszcz w Szotlandzie pod Gdańskiem, a ks. dr. Brunon Czapla wikarym tumskim i pomocniczym profesorem przy seminarym duchownem. Ks. prałat prepozyt Abdon Stengert został mianowany radzcą duchownym przy Konsystorzu Biskupim. — Nowowyświęcony ks. Augustyn Bukolt ustanowiony wikarym przy kościele św. Jakóba w Toruniu po cofnięciu przeznaczenia na wikaryat tumski. — Ks. wikary Walter Schütt z Pucka mianowany prokuratorem i nauczycielem przy Collegium Marianum w Pelplinie. Na jego miejsce przeznaczony do Pucka nowowyświęcony ks. Konrad Gburkowski. — Dnia 18-go bm. otrzymał ks. Wojciech Parnau misyą kanoniczną (upoważnienie kościelne) do urzędu nauczyciela religii przy gimnazyum królewskiem w Gdańsku.

Kolonia. Praktyczne seminaryum duchowne w Kolonii liczy tu 146 kleryków, liczba po kulturkampfie niebywała. Do tego seminaryum wstępują studenci po trzyletnim kursie na uniwersytecie w Bonn, gdzie wspólnie mieszkają w konfikcie.

Włochy. † We Florencyi umarł tamtejszy Arcybiskup ks. kardynał Bansa, liczący przeszło 70 lat.

Rodzice polscy! uczcie dzieci wasze czytać i pisać po polsku!

Na

maj i czerwiec

można teraz na wszystkich pocztach lub u listowych wiejskich zapisywać sobie „Gazetę Olsztyńską“.

Kto zaniedbał zapisać sobie Gazetę na nowy kwartał, niech ją sobie teraz bezwłocznie na te dwa miesiące zapisze. Przedpłata wynosi na te dwa miesiące **67** fen., z odnoszeniem w dom przez listowego **84** fen.

Wiarusy!! Zapisujcie, czytajcie i rozszerzajcie „Gazetę Olsztyńską“.

Z blizka i z daleka.

* **Olsztyn.** Jak wiadomo, odbędzie się tu w dniu 17 maja lokalna wystawa bydła i koni. Z wystawą połączona jest premia, którą wyznaczono na konie 1200 m., na bydło 1400 marek. Premie za konie otrzymają tylko posiedziciele, którzy posiadają mniej niż 100 ha gruntu. Wszelkie zapytania i zgłoszenia w tej sprawie przyjmuje nauczyciel rolniczy p. dr. Frohwein w Olsztynie.

— Zwyczajne zebranie tutejszego polsko katolickiego Towarzystwa „ZGODA“ odbędzie się w niedzielę, 23 kwietnia po południu o 5 w zwykłym lokalu. O liczny udział i punktualne przybycie uprasza Zarząd.

— W Genthin (pod Magdeburgiem) aresztowany został morderca Stramm, rodem z Prus Wschodnich, który otruł swego ojca i usiłował także matkę otruć. Za schwytanie tego mordercy wyznaczono 2 tysiące marek nagrody, które otrzymał posiedziciel w Genthin, u którego morderca zgodził się jako parobek, a który wydał go władzy.

— Z sądu przysięgłych. We wtorek stawali robotnik Wilhelm Stumm i jego żona Anna, z Wielbarka, oskarżeni o krzywoprzysięstwo. Sąd skazał każdego z małżonków na

8)

Romanowa.

Przeróbka z powieści Elizy Orzeszkowej.

(Ciąg dalszy).

W szarej godzinie, jeżeli to było w niedzielę lub święto, Michałek wyciągnął się jak długi, na porządną pościelą posłanem łóżku matczynem. Ona na stołku siadała przy nim, pies u nóg jej usypiał i kot na ciepłej jeszcze płycie spał, mrucząc głośno. Matka i syn gawędzili. Do wojska go nie wezwano, bo był u starej matki jedynakiem. Więc przyszłość cała przed nim była wolna: za rok niedalej postara się, aby cech mularski udzielił mu urzędowo tytułu czeladnika. Dotąd prostym i najemnym robotnikiem był; gdy czeladnikiem zostanie, do godności majstra już tylko krok jeden. Cechmistrz Chlewiński zręczność jego w rzemiośle zna, lubi go bardzo i jednę tylko rzecz ma mu do zarzucenia. No! ale tej rzeczy już nie będzie. Co było, to przeszło, a teraz nie będzie on myślał o głupstwach, tylko o tem, aby jak najprędzej wyzwolić się na majstra. Majsterszyk, czyli jakąś doskonałą robotę mularską, zrobi on taki, jakiego panowie cechowi nigdy nie widzieli. Będzie to piec z mechaniznem i ozdobami własnego jego pomysłu. Z twarzą ku sufitowi zwróconą i nogami na poręcz łóżka zarzuconemi leżąc, a rękoma szeroko rozmachując, długo i z zapałem opowiadał o piecu tym matce, która nic wcale nie rozumiejąc, z podziwu i uwielbienia dla synowskiego rozumu, szeroko otwierała oczy i usta. On dalej nadzieje swoje opowiadał. Kiedy już majstrem zostanie, będzie mu wolno posiadać własne swe narzędzia, na swoją rękę robotników najmować i podejmować się wielkich robót. Kamienice bogatym ludziom i urzędowe budynki na swoję rękę, tak jak teraz Chlewiński, budować zacznie i zarabiać ogromne pieniądze. Pięć lat nie minie, a domek sobie, choć drewniany kupi, ożeni się i matkę do siebie weźmie. Ożeni się zaś nie z kim innym, tylko z majstra Chlewińskiego Zośką, która czternaście lat może ma teraz, a taka już piękna, że człowiekowi aż ćmi się w oczach, kiedy na nią patrzy. Swawolnica też straszna, ile razy przyjdzie on do jej ojca, szczebiocze z nim jak sikorka i z Zużukiem jego bawiąc się, śmieje się do rozpuku. Figle mu też stroi różne: czapkę chowa, do furtucha kokardki kolorowe przypina, a jak ją onegdaj matka za to strofować zaczęła, łzy jej w oczach zakręciły się: „Widzi mama, — odpowiedziałą — ja pana Michała bardzo lubię!“

Słuchając opowiadania tego, Romanowa tajała z radości. Spiesznym szeptem i z cichym, rajskim chichotem zapytywała:

— A matka co jej na to? co na to? a ojciec co jej na to?

— Matka akurat wtedy naleśniki w kuchni smażyła, zaśmiała się i mówi: „to może pana Michała na naleśniki zaprosić, kiedy ty jego tak lubisz?“ A Chlewiński przez kuchnię do domu wtedy powracający, poklepał mnie po ramieniu i odpowiedział: „Zebyś, panie Michale, rad moich słuchał i dobrze sprawował się, możebyś kiedy zięciem moim i został. Czemu nie? Córek mi Pan Bóg dał cztery. Za hrabiów ich nie powydaję, a z ciebie, jeżeli tylko sam zechcesz, pierwszy w gubernii majster kiedyś być może!“ Dziewczyna usłyszawszy to, jak koza za próg skoczyła, ale kiedym mimo ich domu przechodził, to przez okno tak zaśmiała się do mnie, że mnie aż zachciało się płakać.

I teraz westchnął ciężko.

— Ot, — rzekł — puste słowa. Alboto Chlewiński córkę swoję mnie da!

Romanowa oburzyła się:

— Oho! nie da! — z przekąsem zawołała — czemuby nie miał dać? Wielka figura! Ty żebyś chciał, mógłbyś i z księżniczką jaką ożenić się!

Chłopiec nie odpowiedział. Myślała, że zasnął i po cichutku wstawszy z ziemi, na palcach odeszła, zamierzając także do chwilowego spoczynku na ławce się ułożyć. Ale on nie spał.

Podniósł się wkrótce i usiadł.

— Pójdę, mamo — rzekł.

Słowa te, podniosły Romanowę z ławki, na której już leżała. Siadła także i wyprostowała się jak struna.

— Pójdziesz synku, a dokąd?

Wahającym się głosem odpowiedział:

— Tak sobie... pójdę... przejść się.

Przyskoczyła do niego.

— Nie idź, synku: no, nie idź! posiedź jeszcze trochę. Samowar zaraz nastawię i herbaty ci zrobię. Jak Rozalia państwu kolacyą poda, przyjdzie tu z nami siedzieć. W woza grać będziem, a potem, wyśpisz się dobrze na mojem łóżku i jutro rano ztąd do roboty pójdziesz.

Obejmowała go ramionami, błagała, aby został. On stał nieruchomy i chmurny. Spuścił głowę, zamyślił się. Po chwili przecież podniósł twarz i z zuchwałą rubasznością zawołał:

— Ot, pójdę i koniec! Czy to ja dziecko jestem, żebym miał trzymać się maminej spódnicy. Niech mi mama z moich pieniędzy trzy ruble da!

Kobieta splasnęła rękoma.

— Znów! — krzyknęła.

Wtem do ciemniejącej kuchni przypłynęły dźwięki kościelnych dzwonów. Na Romanową jakby natchnienie jakieś spłynęło.

— Ot i na nieszpory dzwonią! prosiłam o pozwolenie, żeby pojść dziś na nieszpory! Pójdę! chodź ze mną, synku, na nieszpory.

(Ciąg dalszy nastąpi).

9 miesięcy więzienia, w co wliczono mężowi 2 miesiące, żonie 4 miesiące jakie w śledztwie przesiedzieli. Pokątny pisarek Edward Hensel z Wielbarka, który oboje małżonków do krzywoprzysięstwa namówił, skazany został na 2 lata do domu karnego i utratę praw honorowych przez 2 lata.

* **Dorotowo.** W Krancu aresztowano właściciela posiadłości rentowej Jagalskiego. Nieludzki ten człowiek katował podobno swą żonę zawsze wtenczas, kiedy przyszła w połóg, skutkiem czego dzieci nieżywe przychodziły na świat. Troje nieżywych dzieci wydała skutkiem tego postępowania jego żona. Podobnie postąpił sobie „czuły“ małżonek i tą razą. Nieżywe dziecię powiła kobieta znowu w Wielkanoc. Gdy się żandarm p. Wagner z Stawigudy o tem dowiedział, przyszedł 13 bm. do J. i wypytał się o wszystkim kobiety. Ta mu powiedziała, że mąż będzie zapewne tak robił, aby i ona jak najprędzej ze świata zeszła. Jakoż kobieta następnego dnia zmarła. W niedzielę zjechał sędzia na miejsce i przez siedm godzin wysłuchiwał świadków. Jagalski został aresztowany i do więzienia w Olsztynie odstawiony. Jedno nieżywe dziecko zagrzebał on za stodołą.

* **Biskupiec.** Jenerał-lejtnant v. Reichenau z Olsztyna oglądał tutaj nowe koszary. Podobno mają tu być jeszcze budowane koszary dla oddziału artyleryi.

* **Ostruda.** C. Abramowski z Frygnowa skazany został przez tutejszą izbę karną na 2 miesiące więzienia za oszczerczą obrazę lekarza praktycznego pana dr. Poschmanna, dawniej w Dąbrównie, teraz w Miłomłynie zamieszkałego. Sąd ławniczy w Dąbrównie uwolnił w tej samej sprawie A.

* **Brodnica.** Berliński „Landbank“ kupił za 800,000 marek dobra służewskie, dotychczasową własność p. Egona. Dobra obejmują 3500 morgów i leżą obok kolei golubsko brodnickiej.

* **Chełmno.** Związek wojacki w Wilhelmsau wyznaczył 100 marek nagrody za wykrycie sprawcy, który w nocy z 3 na 4 bm. zabrał z podwórza szkolnego świeżo zasadzony „dąb Bismarcka“.

* **Z Suskiego.** Pastucha Jakóba Kraskę z Montyków pobódł stadnik i strasznie go pokaleczył. Napróżno kilku ludzi starało się odpędzić rozbestwione zwierzę od ofiary. W ostatniej dopiero chwili Kraska zawołał psa swego, który go obronił. Rannego odwieziono do lazaretu w Suszu.

* **Tczew.** W niedzielę po południu kowal Barnick pożgał nożem w nieludzki sposób 18 letniego ucznia ciesielskiego Maczkowskiego. Skutkiem upływu krwi omdlałego zawieziono M. do tutejszego lazaretu.

* **Z Tczewa** wyjechały w ubiegły piątek dwa osobne pociągi osobowe i jeden towarowy, do którego przyczepiono wagony osobowe, do Bydgoszczy, aby przewieźć na miejsce przeznaczenia wychodźców z okolic Warlubia, Czerwińska i Laskowic. Pociągi te wywiozły w jednym dniu około 5000 robotników i robotnic. Celem podróży tych wychodźców była przeważnie Saksonia.

* **Z Malborskiego.** W niedzielę znaleziono pomiędzy Starempolem a Kaczynosem zwłoki zamordowanej niewiasty Kozłowskiej z Lichtfelde. Podejrzanym o morderstwo jest jej zięć.

* **Z Kwidzyńskiego.** W Rakowicach przyaresztowano dziewczynę podejrzaną o zagrzebanie swego nowonarodzonego dziecka w polu.

* **Świecie.** Przyaresztowano podstarzałą już kobietę Elżbietę T., która nowonarodzone swoje dziecko zamordowała, a następnie zwłoki porzuciła w miejscu ustępowem.

* **Nowemiasto.** Przyaresztowano właściciela P. z Nelborska, podejrzanego o otrucie swej żony.

* **W Bydgoszczy** uwięziono feldfebla Albrechta, jako podejrzanego o zdradę kraju.

* **Z Westfalii.** W mieście Horst uwięziła policya dziewczynkę Reske, córkę polskiego wychodźcy. Dziewczynka miała przystąpić do pierwszej Komunii św. i matka posłała ją z koszykiem do miasta po sukienkę. Policya wzięła ją za żebraczkę i uwięziła. Dopiero na drugi dzień skutkiem przedstawień ojca wypuszczono ją na wolność.

* **Wiedeń.** Stała się we Wiedniu rzecz niesłychana: Pobielał całkowicie murzyn rodowity. Przed dwoma laty pewien znany przemysłowiec przywiózł ze sobą z podróży po Afryce dwóch murzynów. Jeden z nich 19-letni obywatel Sudanu Ibn-al-Eacho, zaaklimatyzował się w Wiedniu dziwnie prędko. W przeciągu dwóch lat mówił dyalektem wiedeńskim, jak zawodowy fiaker, a w niedzielę na południowych przechadzkach robił „furorę“ elegancyą swego stroju. Zdarzyło się pewnego dnia, że ów czarny jegomość zapadł na nerwową chorobę. Leczono go za pomocą elektryki z bardzo dobrym skutkiem. Ibn-al-Eachowi wracało zdrowie z każdym dniem, ale też stopniowo bielała mu skóra, aż doszło do tego, że murzyn cały wybielał. Lekarz prawdziwego białego murzyna tłomaczy to bądź co bądź niesłychane zjawisko wpływem prądu elektrycznego na barwik skóry. Dzisiaj Ibn-al-Eacho paraduje znowu po mieście, wystrojony „na ostatni guzik“, wywołując wybuchy szalonej wesołości niezwykłem swojem wyglądem.

* **We Francyi** w tych dniach zaszły dwa rzadkie samobójstwa: zabiło się dwóch starców, którzy byli blizko stu lat, a zabili się dla tego, aby nie przekroczyć setki lat. Jeden z nich kapitalista Jean Grumbach w Courbevoie był stary 98 lat, a znaleziono go powieszonego we własnym mieszkaniu. Dzień poprzednio powiedział do kilku osób: Nie chcę doczekać stu lat, prędzej sobie życie odbiorę. Drugi starzec nazwiskiem Francois le Merle w Montreux miał lat 99 i też mu się życie sprzykrzyło, rzucił się więc na szyny pod jadący pociąg i został do niepoznania zmiażdżony. Często też wspominał, że to życie staje się mu nieznośnem. Widać, że ci starzy ludzie nie mieli Boga w sercu, choć ich tak długiem życiem obdarzył.

Rozmaitości.

Siedmiokrotną wdową jest pewna Meksykanka, Marya Pietro, z ostatniego męża Reyl Castill. Piękna ta osoba wszystkim się podoba, możnaby o niej powiedzieć, jak w operetce, tylko biada tym, którym się podoba. Żaden z jej mężów nie zmarł śmiercią naturalną. Pierwszy zabił się, wysiadając z wagonu, drugi otruł się przypadkowo, trzeci umarł skutkiem wybuchu w kopalni, czwarty zastrzelił się, piątego zastrzelono na polowaniu, szósty spadł z rusztowania, siódmy wreszcie utonął. Te śmierci nastąpiły w krótkim stósunkowo okresie, bo w ciągu lat piętnastu — od r. 1880 do 1895. Niezrażona tylu katastrofami, pani Castillo waha się, czyby jeszcze ósmy raz nie wyjść za mąż. Właściwie ten ósmy kandydat do jej ręki powinien się wahać i dobrze namyślić.

W Szczecinie straciło życie 4 ludzi przy pożarze czteropiętrowego domu przy ul. św. Elżbiety. Na strychu zapaliło się było dużo próżnych i pełnych pudełek od cygar. Wytworzył się zatem taki dym, że straż ogniowa nie mogła postępować szybko. Pewien feldfebel natrafił w dymie na szyld, co go naprowadziło na myśl, że na strychu mogliby mieszkać ludzie. Pchnął drzwi i natrafił na kołyskę z leżącem w niej dzieckiem. Na wołanie o pomoc nadbiegli strażacy i wyratowali od niechybnej śmierci rodzinę robotniczą: męża, żonę i dwuletnie dziecko. Wszyscy byli już na pół oszołomieni dymem i nie mieli wyobrażenia o niebezpieczeństwie, które im groziło.

Grzeczność nagrodzona. Bogata dama holenderska zapisała w testamencie swoim 400,000 złr. służącemu kolejowemu, który jej ulubionego pieska zawsze bardzo czule i ostróżnie przenosił do wagonu. Pokazuje się, że zawsze dobrze być grzecznym — nawet dla psa.

Arabów jako robotników sprowadzają podobno przędzalnie w Badenii i Alzacyi. Całe rodziny przybywają tam w grupach do 30 osób liczących z północnej Afryki przez Włochy i Szwajcaryą do stacyi granicznych niemieckich, zkąd udają się na miejsce przeznaczenia.

Po sposobie wydawania pieniędzy można poznać charakter osoby, tak przynajmniej twierdzi pewien niemiecki spostrzegacz. A zatem kto przy płaceniu wyjmuje z portmonetki większą monetę, nie patrząc, czy nie drobnej, taki jest lekkomyślny, nie rachujący się z groszem; zazwyczaj bywa bogaty, lecz gdyby stracił majątek, to z pewnością nie potrafiłby go odrobić. Gorzej jeszcze przedstawia się człowiek, który wyciąga pieniądze to z jednej, to z drugiej kieszeni i wrzuca resztę bez liczenia - ten, choćby miał najwięcej pieniędzy, wszystko straci i to w taki sposób, że ani sam nie użyje, ani drudzy z jego rozrzutności nie skorzystają. Co zaś do człowieka, który woli raczej pożyczyć, niż zmienić większą monetę, takiemu żadna spekulacya się nie uda, bo dla małych zysków poświęcać będzie większe. Najwięcej szans powodzenia życiowego ma człowiek, który wie zawsze co do grosza, ile ma pieniędzy, który wydaje drobne, gdy ich ma dosyć, rozmienia większą monetę, gdy potrzeba, i w takiej ilości, jak potrzeba, a nadewszystko taki, który zapisuje skruputalnie swoje dochody i wydatki.

List Górnoślązaczki. Na dowód, jakie błogie skutki dzisiejszy system szkólny przynosi młodzieży, przytaczamy początek listu Górnoślązaczki, która co dopiero ze szkoły wyszła:

„Ich zeze in mein Tich und schreibe ich zur Dier mit disen Worten Gelobtzeij Jezus Chrestus libe schwester ih Winsche mier Das dier die Par Zeilen worten am besten Gesondcheit an Trefen mechten so wi fonmier apgen“. — Czy nie piękne owoce?

Ceny targowe w Królewcu.

Z dnia 20 kwietnia 1899.

Pszenica	6,70—0,00 m.
Zyto	4,36—0,00 m.
Jęczmień	4,00—4,20 m.
Owies	3,35—3,50 m.
Groch	0,00—0,00 m.

Targ na bydło w Berlinie.

Berlin, 19 kwietnia.

Bydła rogatego spędzono 370 sztuk. Płacono za 100 funtów wagi mięsa: woły I kl. mięsiste, tuczne, największej wartości rzeźniczej, najwyżej 7 lat stare ——— m., II kl. młode mięsne nie tuczne lub starsze tuczne ——— mr., III kl. średnio odżywione młode, dobrze odżyw. starsze ——— m., IV kl. licho odżyw, każdego wieku ——— m. Stadniki: I kl. pełnomięsiste najwyższej wart. rzeźn. ——— m., II kl. średnio odżywione młodsze i dobrze odżyw. starsze ——— m., III kl. licho odż. 47—52 m. Jałówki i krowy: I kl. pełnomięsne, tuczne, jałówki, najw. wart. rzeźn. —, — m. II kl. pełnomięs. tuczne krowy najw. wart. rzeźn. aż do 7 lat ——— m. III kl. starsze tuczne krowy i mniej dobre młodsze krowy i jałówki 47—50 m., IV kl. średnio odżyw. krowy i jał. 43—46 m. V kl. słabo odż. krowy i jał. 45—48 m. — Handel szedł spokojnie, zostało nieco towaru.

Cieląt spędzono 2582 sztuk. Płacono za 100 funt. żywej wagi: I kl. tuczone (dobr. mlekiem) i najlepsze cielęta 73—75 m. II kl. średnie tuczne i dobre ssaki 66—72 m., III kl. słabsze ssaki 63 do 65 m., IV kl. starsze słabo odż. 43—49 m. — Targ szedł gładko.

Skopów spędzono 934 sztuk. Płacono za 100 ft. żywej wagi: I kl. tuczne jagnięta i tuczne skopy 56—58 m., II kl. starsze skopy 50 - 54 m., III kl. średnio ożyw, skopy i owce 46—48 m. IV kl. holsztyńskie nizinowe owce — m. — Targ szedł spokojnie, pewno wszystko się sprzeda.

Świń spędzono 8008 sztuk. Płacono za I kl. mięsiste najlepszych i krzyżowanych ras aż do $1\frac{1}{4}$ roku stare, a) —,— b) serniki 46—47; II kl. mięsiste 45,—46; III kl. słabo rozwinięte a). 46, 42—44; IV kl. stare świnie a) 39—42 marek Targ szedł spokojnie, wszystko się nie sprzeda. Tłustego towaru nie brano.

Szanownej Publiczności **Wartemborka** i okolicy donoszę niniejszem uprzejmie, że osiedliłam się w **Wartemborku** jako

akuszerka (hebama)

i mieszkam w ulicy Ludwiki (Louisenstrasse), w domu zegarmistrza p. Woelke. Przedtem byłam przez pięć lat akuszerką w klinice w Królewcu.

Z wysokim szacunkiem

Grubert,

akuszerka w WARTEMBORKU

Szanownej Publiczności **Wartemborka** i okolicy polecam mój wielki skład

trumien

metalowych i drewnianych, jako i wszelkie ozdoby i przybory do trumny i w trumnę, po jak najtańszych cenach.

Również zwracam uwagę na mój wielki

skład mebli

gotowych i na obstalunek od najzwyczajniejszych do najlepszych i polecam takowy w razie potrzeby.

R. LUTZ

w Wartemborku, Pasymskie przedmieście.

Dom zakupu

Grunwald i Blank

w Olsztynie, ulica Prosta 39

poleca:

materye na suknie, konfekcyą, materye na ubrania i paltoty, inlety, cajgi na pościele, materye na meble, nakrycia na łoża i stoły, płótna bieliznę, katuny, materye do prania.

Wykonywanie ubrań według miary pod gwarancyą za dobre leżenie.

Rzetelny towar, stałe ceny.

Pewną ilość

konfekcyi damskiej

z dawniejszych lat, wyprzedaję, aby wyprzątnąć, niżej połowy rzetelnej wartości.

Zakiety po 1,50, 2, 3, 4, 5, 6 m.,
Płaszcze 3, 4, 5, 6 m.

Hermann Cohn,

Górne przedmieście 9.

Tanie, ale ściśle stałe ceny.

Juliusz Bluhm,

OLSZTYN,

skład towarów łokciowych i modnych

zawiadamia o nadchodzeniu codziennie świeżych

nowości na wiosnę i lato

w jedwabnych i wełnianych

materyach na suknie, kostyumach i konfekcyi

jako i materyi na

ubrania dla mężczyzn.

Przesyłka franko wszystkich zleceń od 10 m. począwszy.

Wymiana dozwolona.

Tanie, ale ściśle stałe ceny.

Węgrzyn.

Przez ostatni tegoroczny osobisty zakup na Węgrzech u producentów

nabyłem **wina górnowęg -erskie** (tokajskie) tylko dobre i bardzo korzystne, na co Szanownym Odbiorcom zwracam uwagę.

Cenniki próby na żądanie franko.

Telefon nr. 521. **M. Janicki,** **Jopegasse nr. 22.**

Gdańsk.

Dom importowy i hurtowny handel win, koniaku, rumu i araku.

Maszyny rólnicze:

Siewniki,
Drylowniki,
Do rozrzucania sztucznych nawozów,
Do torfu,
Kultywatory,
Pazury,
Brony amerykańskie,
Brony na kółkach „Tryumf“ z zębami do przestawienia,
Brony do przykrycia zasiewu,
Brony do łąk, z stalowemi zębami, od 46 m.,
Maszyny do sieczenia od 275 m.,
Centryfugi, do zbierania mleka,
Młynki do śrótu,
Walce prędko i lekko idące,
Młockarnie (z prostą słomą)
Młockarnie (z cepami),
Maszyny do czyszczenia zboża od 50 m.,
Sieczkarnie od 45 m.,
Grabie „Tiger“,
Grabie „Puck“,
Grabie „Tryumf“,
Patentowane pługi normalne,
Parowniki do kartofli od 25 m.,
polecam jak najtaniej z korzystnemi warunkami spłaty. Przy płaceniu gotówką udzielam 5 procent rabatu.

F. Kłodziński,
naprzeciw gimnazyum.

Ożenek.

Młody kupiec, katolik, Polak dla braku znajomości panien, szuka na tej drodze

żony.

Panny, posiadające nieco majątku, zechcą się zgłosić pod lit. A. 100 do ekspedycyi »Gazety Olsztyńskiej«. Za zachowanie tajemnicy ręczy się.

Kto chce?

tanio kupić **nasiona i szczepy,** niech się zwróci do pomocnika biórowego **Fr. Hensellka** w **Olsztynie,** ulica Murna (Mauerstrasse) nr. 13. Jest on zastępcą firmy **Hüttner i Schrader** w **Toruniu.** Cenniki przesyła się darmo i franko.

Wielka olsztyńska fabryka

mebli

pędzona parą

G. Puttlitz

Główny skład ulica Kolejowa (Bahnhofstr). 78, (z kolei idąc po lewej stronie) poleca swój wielki skład wszelkiego gatunku

mebli, luster i towarów wyściełanych

po bardzo tanich cenach.

Ciągła wystawa całkowitych **urządzeń mieszkalnych** w drugim składzie **Górne przedmieście 5. I. piętro.**

Ucznia

przyjmę zaraz do mego składu tow. kolonialnych i materyalnych. **O. Struwe.**

Ucznia

w naukę drukarstwa przyjmie drukarnia „Gazety Olsztyńskiej.“

Handel nasion

H. Schikorry następców,
rynek nr. 15

jak w dawniejszych latach tak i w latosim jest jak najbogaciej zaopatrzony we wszelkie świeże, zdolne do kiełkowania nasiona

polne, ogrodowe i kwiatów.

Biorący większą ilość i odsprzedający otrzymają stósowny rabat.

Niemiecki szampan
(sekt)
od 1,80 m. za flaszkę począwszy,

Wina czerwone

od 70 fen. za flaszkę począwszy, jako i wszelkie inne wina poleca tanio

P. Hirschberg
w Wartemborku.

Redaktor odpowiedzialny S. Pieniężny w Olsztynie. — Druk i nakład Seweryna Pieniężnego w Olsztynie (Allenstein G.Pr.)